



# The Holy See

---

## **PRZEMÓWIENIE PAPIEŻA FRANCISZKA**

**Zielonoświątkowy Kościół Pojednania  
Wizyta u pastora Giovanniego Traettina**

*Caserta, 28 lipca 2014 r.*

### **Galleria fotografica**

*Dzień dobry, Bracia Siostry!*

Mój brat pastor Giovanni rozpoczął od tego, co jest najważniejsze w naszym życiu: trwać w obecności Jezusa. A potem powiedział: «chodzić» w obecności Jezusa. I to było pierwsze przykazanie, jakie Bóg dał swojemu ludowi, naszemu ojcu Abrahamowi: «Wyrusz, chodź w mojej obecności i bądź nienaganny». I potem lud wędrował — czasami w obecności Pana, kiedy indziej nie w obecności Pana. Wybierał bożki, bogów... Ale Pan jest cierpliwy. Ma cierpliwość do ludu, który jest w drodze. Nie rozumiem chrześcijanina, który stoi w miejscu! Chrześcijanina, który nie idzie — tego nie rozumiem! Chrześcijanin musi być w drodze! Są chrześcijanie, którzy wędrują, ale nie w obecności Jezusa — trzeba się modlić za tych braci. Także za siebie, kiedy w pewnych chwilach nie chodzimy w obecności Jezusa, ponieważ także my wszyscy jesteśmy grzesznikami, wszyscy! Jeżeli ktoś nie jest grzesznikiem, niech podniesie rękę... Podążać w obecności Jezusa.

Chrześcijanie w bezruchu — to szkodzi, ponieważ to, co jest nieruchome, co się nie porusza, psuje się. Jak stojąca woda, która pierwsza się psuje, woda, która nie płynie... Są chrześcijanie, którzy myślą chodzenie z «krążeniem». Nie są «podążającymi», tułają się i błąkają tu i tam w życiu. Są w labiryncie i tam się błąkają, błąkają... Brakuje im *parrezji*, odwagi pójścia naprzód; brakuje im nadziei. Chrześcijanie bez nadziei błąkają się w życiu; nie potrafią iść naprzód. Jesteśmy pewni tylko wtedy, kiedy idziemy w obecności Pana Jezusa. On nas oświeca, On daje nam swojego Ducha, abyśmy dobrze szli.

Myszę o wnuku Abrahama, Jakubie. Żył sobie spokojnie ze swoimi synami; ale w którymś momencie nadeszła klęska głodu, więc powiedział do swoich synów, do swoich jedenastu synów, z których 10 było winnych zdrady, sprzedania brata: «Udajcie się do Egiptu, pojedźcie tam, aby kupić żywność, ponieważ mamy pieniądze, a nie mamy pożywienia. Weźcie pieniądze i zakupcie jej tam, gdzie, jak mówią, jest jej pod dostatkiem». I oni wyruszyli w drogę: zamiast znaleźć żywność, spotkali brata! I to jest bardzo piękne!

Kiedy chodzi się w obecności Boga, jest to braterstwo. Natomiast kiedy się zatrzymujemy, oglądamy się jeden na drugiego, to jest ta inna droga... niedobra, szkaradna! I zaczyna się: «A ty nie wiesz?». Nie, nie, ja nie wiem o tobie. Ja wiem o tym, o tamtym...»; «Ja jestem Pawła»; «Ja jestem Apollosa»; «Ja jestem Piotra»... I tak zaczynają, tak od pierwszej chwili zaczął się podział w Kościele. To nie Duch Święty wprowadza podział! Robi coś, co go dosyć przypomina, ale nie jest to podział. To nie Pan Jezus sprawia podział! Tym, kto wprowadza podział, jest właśnie Zawistny, król zawiści, ojciec zawiści — ten siewca kąkol, szatan. Ona miesza się we wspólnoty i wprowadza podziały, zawsze! Od pierwszej chwili, od pierwszej chwili chrześcijaństwa we wspólnocie chrześcijańskiej była ta pokusa. «Ja jestem od tego»; «Ja jestem od tamtego»; Nie! Ja jestem Kościołem, ty jesteś sektą... A tym, kto na tym korzysta, jest on, ojciec podziału. Nie Pan Jezus, który modlił się o jedność (J 17), modlił się!

Co robi Duch Święty? Powiedziałem, że robi coś innego, można by pomyśleć, że to jest podział, ale tak nie jest. Duch Święty wprowadza «różnorodność» w Kościele. Pierwszy List do Koryntian, rozdz. 12. On wprowadza różnorodność! I doprawdy ta różnorodność jest tak bogata, tak piękna. Ale potem ten sam Duch Święty sprawia jedność, i tak Kościół jest jeden pośród różnorodności. I żeby posłużyć się pięknym słowem pewnego ewangelika, którego bardzo lubię — jest to «różnorodność pojednana» przez Ducha Świętego. On czyni obydwie te rzeczy: powoduje różnorodność charyzmatów, a potem zaprowadza harmonię charyzmatów. Dlatego pierwsi teologowie Kościoła, pierwsi ojcowie — mówię o iii czy iv w. — mówili: «Duch Święty — On jest harmonią», ponieważ On sprawia tę harmonijną jedność w różnorodności.

Żyjemy w epoce globalizacji, a pomyślmy, czym jest globalizacja, i czym byłaby jedność w Kościele: czy może kulą, której wszystkie punkty są w takiej samej odległości od środka, wszystkie jednakowe? Nie! To jest jednolitość. A Duch Święty nie powoduje ujednolicenia! Jaką bryłę możemy znaleźć? Pomyślmy o wielościanie — wielościan jest jedną całością, ale wszystkie jego części są różne; każda ma swoją charakterystykę, swój charyzmat. To jest jedność w różnorodności. I właśnie na tej drodze my, chrześcijanie, czynimy to, co określamy mianem teologicznym: ekumenizm — staramy się tak postępować, aby ta różnorodność była bardziej zharmonizowana za sprawą Ducha Świętego i stała się jednością; staramy się chodzić w obecności Boga, abyśmy byli nienaganni; staramy się iść na poszukiwanie pokarmu, którego potrzebujemy, aby znaleźć brata. To jest nasza droga, to jest nasze chrześcijańskie piękno! Odnoszę się do tego, co mój umiłowany brat powiedział na początku.

Później mówił o czymś innym, o wcieleniu Pana. Apostoł Jan mówi wyraźnie: «Ten, kto mówi, że Słowo nie przyszło w ciele, nie jest z Boga! Jest od antychrysta». Nie jest nasze, jest wrogie! Ponieważ była pierwsza herezja — powiedzmy to słowo między nami — i była to ta, którą potępia apostoł: jakoby Słowo nie przyszło w ciele. Nie! Wcielenie Słowa jest u podstaw: to Jezus Chrystus! Bóg i człowiek, Syn Boży i Syn człowieczy, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. W ten sposób zrozumieli to pierwsi chrześcijanie i musieli wiele walczyć, bardzo, bardzo wiele, aby zachować te prawdy: Pan jest Bogiem i Człowiekiem; Pan Jezus jest Bogiem, który stał się ciałem. Jest to tajemnica ciała Chrystusa: nie można zrozumieć miłości do bliźniego, nie rozumie się miłości do brata, jeżeli nie rozumie się tej tajemnicy wcielenia. Kocham brata, ponieważ także on jest Chrystusem, jest jak Chrystus, jest ciałem Chrystusa. Kocham ubogiego, wdowę, niewolnika, więźnia... Pomyślmy o «protokole», według którego będziemy sądzeni: Mateusz 25. Kocham ich wszystkich, ponieważ ci ludzie, którzy cierpią, są ciałem Chrystusa, a nam, będącym na tej drodze jedności, dobrze zrobi dotykanie ciała Chrystusa. Idźcie na peryferie, właśnie tam, gdzie jest tak wiele potrzeb albo — wyrażmy się lepiej — jest tak wielu potrzebujących, tak wielu potrzebujących... Także potrzebujących Boga, którzy odczuwają głód — ale nie chleba, mają tak wiele chleba — Boga! I iść tam, aby głosić tę prawdę: Jezus Chrystus jest Panem i On cię zbawia. Ale zawsze iść, aby dotykać ciała Chrystusa! Nie można głosić Ewangelii czysto intelektualnej: Ewangelia jest prawdą, ale jest także miłością i jest też pięknem! I to jest radość Ewangelii! To jest właśnie radość Ewangelii.

Na tej drodze wiele razy postąpiliśmy tak samo jak bracia Józefa, kiedy podzieliły nas zazdrość, zawiść. Oni najpierw posunęli się do tego, że chcieli zabić brata — Ruben zdołał go ocalić — a potem go sprzedać. Także brat Giovanni mówił o tej smutnej historii. Tamtej smutnej historii, w której Ewangelia przez niektórych była przeżywana jako prawda, a nie zauważali, że za tą postawą były rzeczy brzydkie, rzeczy nie pochodzące od Pana, szpetna pokusa podziału. Tamta smutna historia, w której robiło się to samo co bracia Józefa: oskarżenie, prawa tych ludzi: «Nie odpowiada czystości rasy...». I te ustawy były usankcjonowane przez ludzi ochrzczonych! Niektórzy z tych, którzy ustanowili to prawo, i niektórzy z tych, którzy prześladowali, denuncjowali braci zielonoświątkowców, ponieważ byli «entuzjastami», niemal «szaleńcami», którzy skazali rasę — niektórzy byli katolikami... Ja jestem pasterzem katolików — proszę was o wybaczenie tego! Przepraszam was za tych braci i siostry katolików, którzy nie rozumieli, że byli kuszeni przez diabła, i robili to samo co bracia Józefa. Proszę Pana, aby dał nam łaskę uznania i przebaczenia...  
Dziękuję!

Następnie brat Giovanni powiedział coś, co w pełni podzielam: prawda jest spotkaniem, spotkaniem się osób... Prawdy nie wytwarza się w laboratorium, tworzy się ją w życiu, szukając Jezusa, aby Go znaleźć. Ale najpiękniejszą tajemnicą, największą jest to, że kiedy spotykamy Jezusa, spostrzegamy się, że On pierwszy nas szukał, że On pierwszy nas znalazł, gdyż On przybywa przed nami! Lubię to wyrażać po hiszpańsku, mówiąc, że Pan nas *primerea*. To jest słowo hiszpańskie: poprzedza nas, zawsze na nas czeka. On jest przed nami. I sądzę, że Izajasz albo Jeremiasz — nie mam pewności — mówi, że Pan jest jak kwiat migdałowca, który pierwszy

zakwita na wiosnę. I Pan na nas czeka! Czy to Jeremiasz? Tak! Pierwszy zakwita na wiosnę, jest zawsze pierwszy.

To spotkanie jest piękne. To spotkanie napełnia nas radością, entuzjazmem. Pomyślmy o owym spotkaniu pierwszych uczniów, Andrzeja i Jana. Kiedy Chrzciciel powiedział: «Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata». I oni idą za Jezusem, zostają z Nim całe popołudnie. Później, kiedy wychodzą, kiedy wracają do domu, mówią: «Słyszeliśmy rabina»... Nie! «Znaleźliśmy Mesjasza!». Byli pełni entuzjazmu. Niektórzy się śmiali... Pomyślmy o tym zdaniu: «Czy może być co dobrego z Nazaretu?». Nie wierzyli. Ale oni spotkali! To spotkanie przemienia; od tego spotkania zaczyna się wszystko. To jest droga świętości chrześcijańskiej: każdego dnia szukać Jezusa, aby Go spotkać, i każdego dnia pozwalając, aby Jezus nas szukał, i pozwolić, aby Jezus nas spotkał.

My jesteśmy na tej drodze jedności, wśród braci. Ktoś się zdziwi: «Coś takiego, Papież pojechał do ewangelików». Pojechał odwiedzić braci! Tak! Ponieważ — a to, co powiem, jest prawdą — to oni najpierw przyjechali mnie odwiedzić w Buenos Aires. A tutaj jest świadek: Jorge Himitian może opowiedzieć historię o tym, jak przybyli, jak się zbliżyli... I tak zaczęła się ta przyjaźń, ta bliskość między pasterzami Buenos Aires, a dzisiaj tutaj. Ogromnie wam dziękuję. Proszę was, abyście się za mnie modlili, potrzebuję tego... abym przynajmniej nie był tak niedobry. Dziękuję!